

Z mroków punk rocka do redakcji

Data publikacji: 13.07.2019 18:30

Darek Dusza to szara eminencja polskiej sceny muzycznej. Gitarzysta i tekściarz, który współpracował w swojej karierze m.in. z Irkiem Dudkiem, Dżemem czy Cree, a ponadto tworzył legendarne już zespoły punkowe (Śmierć Kliniczną czy Absurd), mieszka od blisko dekady w Pierścicu. Nie zwalnia jednak tempa i koncertuje ze swoim zespołem - Redakcją. Porozmawialiśmy o najnowszym singlu "Zawsze niewinny", muzycznej przygodzie z Shakin' Dudi czy Ryśkiem Riedlem, a także o... wędkarstwie.

źródło: facebook.com/Redakcjaband

Zanim przejdziemy do muzyki, zacznijmy od... wędkarstwa. Czy punk rock i wędkarstwo się nie wykluczają?

(śmiech) Z tym wędkarstwem było tak bardziej falowo. Gdy wędkarstwo było na górze sinusoidy, to punk rock był na jej dole. Zarówno granie, jak i wędkowanie pochłaniają dość dużo czasu, a ja do obu tych rzeczy podchodzę równie poważnie. Najczęściej jeździłem na ryby w czasach, w których mało koncertowałem.

Mieszkam na Śląsku Cieszyńskim od dziesięciu lat i teraz rzadziej jeżdżę na ryby. Wieś, przyroda, ptaki, sarny sprawiają, że mam mniejsze ciśnienie, żeby się wyrwać nad wodę. Gdy mieszkałem w Gliwicach, w bloku, to wtedy wyjazdy nad rzekę lub jezioro były bardziej potrzebne. Były lata, w których sto dni w roku spędzałem na rybach.

Hobby wędkarskie stało się także pracą.

Udało mi się napisać cztery książki wędkarskie, nadal jestem felietonistą Wędkarstwa 360, wcześniej pisałem w Wędkarskim Świecie.

Przejdźmy jednak do muzyki - po zamknięciu działalności ze Śmiercią Kliniczną (legendą polskiego punk rocka) zacząłeś grać w "mainstreamowym" zespole Irka Dudka. W jednym z wywiadów przyznajesz, że wtedy zacząłeś utrzymywać się z występów muzycznych. Czy nie było to swoiste porzucenie ideałów?

To spore uproszczenie. Pierwsze koncerty z Shakin' Dudi miały być jednorazową przygodą. Nie wiązały się z żadnymi pieniędzmi, tylko po prostu z zabawą. Nikt wtedy nie sądził, że będą z tego jakiegokolwiek zyski i nie one były celem. W całej działalności twórczej, którą prowadziłem, nigdy nie myślałem w ten sposób, że "stworzę coś, żeby zarobić".

Z Irkiem Dudkiem wyszło bardzo naturalnie. To zbiegło się z moim rozwodem ze Śmiercią Kliniczną. Zaczęliśmy z Shakin' i nawet się nie zorientowałem, że gram w bardzo popularnym zespole, który ma przeboje i bardzo dobrze się sprzedaje. Nie miałem z tego powodu poważnych rozterek, zwłaszcza, że punk lekko mi obrzydł. Czułem się nim nieco rozczarowany, bo w połowie lat osiemdziesiątych skręcił w stronę punko polo. Takich głupawych piosenek o jabolach itp. To zupełnie różniło się z przekazem punkowych zespołów z początku dekady. Takich jak Śmierć Kliniczna czy Dezerter.

Jak zareagowali na tę zmianę Twoi znajomi?

Większość punkowej załogi bardzo dobrze to przyjęła, bo Shakin' Dudi grało dynamicznego rock'n'rolla i w kilku utworach nawiązywało do punk rocka. Teksty, nasycone ironią i sarkazmem, też były bliższe punkowi, niż tekstom nadętych zespołów rockowych.

Czy dużym wyzwaniem było przerwienie się z pisania tekstów takich, jak np. w utworze "Jestem ziarnkiem piasku" do "Au szala la la"?

(śmiech) W Śmierci Klinicznej pisałem różne teksty, także luźniejsze i bardziej pogodne, jak np. "Nienormalny

świecie". Były też takie liryki "szczenięco-zbuntowane", jak "Edukacja". Były też poważniejsze, jak "Jestem ziarnkiem piasku", czy "Koniec homokracji", który zresztą był chyba pierwszym polskim tekstem proekologicznym. Do szuflady pisałem różne tekściki, jedne bardziej poważne, inne mniej. Dla zabawy tworzyłem jakieś bzdurne wierszyki, oderwane od rzeczywistości i absurdalne. Gdy Dudek mnie zaprosił, mieliśmy zagrać dwa koncerty ze standardami rock`n`rollowymi w Hali Parkowej w Katowicach. Wiedział, że piszę teksty i poprosił, żebym coś naskrobał.

I napisałeś?

Tak. Mieszkalem wtedy w Warszawie. W pociągu, w drodze na próby z nudów na karteluszk napisałem "Au szala la" i bodajże "Opakowanie pierwsza klasa". Jakoś mi to pasowało do rock`n`rolla. Byliśmy pierwszym rockowym zespołem, który wykorzystywał pastisz. Potem pojawili się następni. Pierwsze dwa teksty się spodobały, Dudek w kilka minut zrobił do nich muzykę. A potem stworzyliśmy następne piosenki.

Pisałeś także teksty dla Sebastiana Riedla z Cree oraz jego ojca, Ryśka Riedla z Dżemu.

Pisałem dla wielu wykonawców. Między innymi dla Beaty Przybytek, Lory Szafran, Mateusza Ziółko i zespołu Bracia. Natomiast współpraca z Cree zapewne było pochodną wcześniejszej współpracy z ojcem Sebastiana.

Na początku lat dziewięćdziesiątych Dżem nagrywał "Detox" i brakowało im tekstów. Dostałem kasetę z materiałem od ich menadżera. Na początku nie poznałem, że to Riedel śpiewa. Pomyślałem "fajny, riffowy utwór" i napisałem tego "Malowanego Ptaka", który potem stał się jednym z największych hitów Dżemu. Kolejnym tekstem była "Noc i rytm" oraz trzeci tekst, którego Rysiek nie chciał zaśpiewać. W tym utworze bohater liryczny sięgał po nóż i w sposób bardzo prosty i stanowczy rozwiązywał problemy z pewną panią. Riedel zadzwonił wtedy do mnie i powiedział "Tamte dwa spoko, ale ten trzeci, sorry, no nie zaśpiewam go". I ok, szanuję. Po jego śmierci moje teksty pojawiały się na kolejnych płytach Dżemu. Stąd prosta droga do pisania dla Bastka. Na dodatek w Cree gra mój przyjaciel Lucek Gryszka, który był basistą Absurdu, mojej kapeli z lat osiemdziesiątych.

Zmierzając już w stronę Redakcji: to nie jest najbardziej punk rockowa nazwa zespołu. Skąd się wzięła?

Fakt. Nazwa jest bardzo neutralna. Zespół założyłem po przeprowadzce na Śląsk Cieszyński. Po pierwszym szoku spowodowanym świeżym powietrzem i zupełnie obcym miejscem (na szczęście trafiliśmy świetnie), zacząłem się rozglądać za muzykami. Nazw miałem przygotowanych ponad osiemdziesiąt. Usiadłem przy komputerze i zacząłem je sprawdzać w Google. 79 z nich było zajętych. Akurat ta Redakcja była wolna. Wtórnej nazwy mieć nie chciałem, bo to obciach.

Dlatego wygrała Redakcja, również dlatego, że nie wyznaczała stylu, bo ten dopiero z czasem się wykształcił. Moi koledzy mieli różne doświadczenia muzyczne. Na basie grał Bartek Stuchlik (kontrabasista Shakin' Dudi), na perkusji wszechstronny Łukasz Walczak. Śpiewał Adam Antosiewicz, zagorzały fan muzyki grunge'owej. A do tego ja, z mroków punk rocka.

Nagraliśmy pierwszą płytę i już po trzech miesiącach wiedzieliśmy, że utwory są za wolno nagrane (śmiej). Potem drugą, potem trzecią. Muzyka powoli ewoluowała w kierunku punk rocka. Ale jest też w niej glam rock czy nawet rock`n`roll. Nie jest jednorodna. Po dwuletniej przerwie spowodowanej kontuzją ręki Redakcja zmieniła skład. Doszedł drugi gitarzysta Adam Kotzian, na garach gra Michał Spis, a na basie Piotrek Magnucki. Ze starego składu został Adam Antosiewicz na wokalu i ja.

Waszym najnowszym wydawnictwem jest "Zawsze niewinny", singiel z trzema nowymi utworami. Czy jest to samodzielna płyta, czy może zapowiedź pełnoprawnego albumu?

Na nagraniu czegoś nowego bardzo zależało Adasiowi, naszemu wokaliście. "Zawsze niewinnego" nagraliśmy "na setkę", zupełnie na żywo. Tylko wokal był dogrywany. Sto procent prawdy. Nie wiem, czy będziemy kolejną płytę CD nagrywać. Może ograniczymy się do wydawania singli, raz na pół roku, raz na kwartał? Mamy kolejne nowe utwory, które gramy na koncertach i prawdopodobnie je zarejestrujemy. Natomiast jeśli miałyby powstać płyta długogrająca, to ukaże się bez wątpienia tylko na winylu.

Pełen oldschool.

Tak. Teraz chyba nawet łatwiej sprzedać pewien nakład płyty winylowej niż CD. Kompakt to pieśń przeszłości, nawet radia samochodowe produkuje się już bez kieszeni.

Sam mam takie radio.

(śmiech) No właśnie! Dlatego lepiej nagrać płytę winylową. W tym roku chcemy wydać taki pamiątkowy winyl z archiwalnym koncertem Śmierci Klinicznej z 1983 roku. Może w przyszłym roku wydamy nową Redakcję?

Na koniec: pod koniec każdego roku gracie z Redakcją koncerty w Dziupli w Czeskim Cieszynie. Czemu te występy są wyjątkowe?

To taka świecka tradycja. To chyba będzie nasz siódmy czy ósmy koncert tam. W tym roku gramy 9 listopada. Ten klub ma jakiś swój urok. Jest mały, ciasny, ma czerwone ściany, stare meble. I zawsze jest tam miło. Nie wiem, czy to przez czeskie piwo (śmiech), czy przez ludzi, którzy tam przychodzą. Przyjeżdżają do nas znajomi z całego kraju, dlatego też co roku robimy tam spotkania... To znaczy regularne, dwugodzinne koncerty (śmiech).

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: KR